



Świat
MŁODYCH

W NUMERZE:

CO WIDZIELIŚMY W INDIACH?

Numer 36

Cena 20 zł

Rok II 1 listopada 1947 r.



OBIEKTYWEM PO KRAJU

W zastępę za pracę...



Niedawno Brygada Odbudowy Warszawy obchodziła uroczystość zamknięcia prac. Na zdjęciu: gen. Sypchalski dekoruje sztandar załóżonej brygady złotą odznaką „Odbudowy Warszawy”.



MŁODZIEŻ W ODBUDOWIE
Z terenu całej Polski nadchodzą meldunki o czynnym udziale naszej młodzieży przy odbudowie. Na zdjęciu: grupa młodzieży szczytniejskiej przy oczyszczaniu ulic swego miasta.

W dniu rocznicy męczeńskiej śmierci 30 więźniów Pawiaka, powieszonych w dniu 16. X. 1942 roku przez hitlerowców — odbyła się na placu Teatralnym w Warszawie wielka manifestacja. Na zdjęciu: premier Cyrankiewicz, poseł Cwik — P. P. S. (przemawia), wicepremier Gomułka i poseł Kiszko (P. P. K.).



Ostatni Niemcy opuszczają Polskę załadowani na stacji kolejowej w Bolesławiu na D. Śląsku.

Dawno Warszawa tego nie oglądała. Długi barwny pochód ciągnął śródmieście ulic. Białe koszule i czerwone krawaty — to zetwumowcy. — Co to dzisiaj? zacięciawieni przechodnie szepczyli zatrzymując się, aby dokładnie móc przyjrzeć się niecodziennemu widokowi. Była niedziela — niedziela, dzień świąteczny — dzień młosemny... — Tu ich jest! Zapewne z 5 tysięcy! — Szepiali sobie przygodni widzowie. Patrzano...

Na czele krocząca orkiestra „wy-rwała” ludzi z mieszkań — na ulice, na balkony, na dachy, do okien.

Początek sztandarowe, delegacje młodych górników ze Śląska, młodzież robotnicza z Łodzi, harcerze, „Zydowcy”. Kogo tam nie było? Z jakiej to okazji! — Pierwsza wyborna konferencja organizacji warszawskiej ZWM. Konferencja, która ma podsumować dotychczasowy dorobek walki i pracy całego sktywu warszawskiego wszystkich kół i wszystkich członków organizacji ZWM.

Młodzież zetwumowca zdążyła ulicami Warszawy w kierunku Placu Dąbrowskiego. Za maszerującymi posuwała się wolno wstęga wórow cę-tarowców, odzwierciedlająca w żywych obrazach historię i ideologię ZWM. „Walka”, „Nauka”, „Praca”.

Wiceprezident ZG ZWM kol. Monuski, mówił do zebranych na wiecu: chętny.

„aby jednolity front młodzieży był najbardziej zespólnym i najmocniej-szym ogniwem w jednolitym froncie całej klasy robotniczej. Niechaj każdy z nas będzie przykładem ofiarności w pracy, niech o każdym kole ZWM powiada: — warto tu przy-chodzić, można się w ZWM wiele nauczyć, wiele zrozumieć, zaprawiajmy się do rzetelnego wypełniania obowiązków. Niezwalczona moc i wielkość naszej idei, naszego programu, naszej Polski Ludowej polega na tym, że tylko one mogą zapewnić i zapewnią realizację marzeń i iśknót ukrytych w sercach młodzieży”.

WCZORAJ WALKA - DZIŚ PRACA

Reportaż ze zjazdu warszawskiego aktywu Z. W. M.

TEKST: Z. KORTA

FOTO: FILM POLSKI



MIGAWKI Z KRAINY DOLARA

W. C. — czyli Water Cleared

Ameryka posiada olbrzymie przestrzenie, nie tylko w kinach. Ma też bezkresne ziemie, na których 85% farmerów nie posiada elektryczności a 85% nie ma ubikacji.

Na odcinku miejskim sprawa nie przedstawia się lepiej. 11 milionów mieszkańców nie posiada bieżącej wody, 15 milionów nie ma W. C. a w Chicago i W. C. przypada na 30 rodzin murzyńskich.

Amerykański dziennikarz John Gunther podaje następujące dane: 18 milionów rodzin (45 milionów obywateli amerykańskich) gnieździ się w norach, które komiary rzucałyby za absolutnie nie nadające się do mieszkania.

Księżna Conchita i plan Marshalla

Aby zilustrować wrażenia tych niedoświadczonych przybywców ponieśli bardziej pocieszające wiadomości. W rubryce towarzyskiej, prowadzonej przez księżną Conchitę Sepúlveda Pignatelli, w dzienniku „Los Angeles Examiner”, czytamy, że lady Mendi następnym razem po przyjeździe do Francji dotychczas, aby wuj willi w Wersalu przywrócić dawną przedwojenną świetność, by uczynić z niej wygodną rezydencję dla siebie i swego małżonka. W ten sposób Mendi będzie miała dość pracę okolicznym chłopom, którzy obcnie cierpią głód. Wspaniały to w istocie kasek dla udułcia ludności. Lady Mendi wspaniałomyślnie udzieliła nam kredytu. Warły zanotować ten fakt na marginesie planu Marshalla.

Statystyka Statystyki

Statystyka! Statystyka! Niektórzy są tak odurzający, że upajają Amerykanów, jak woń whisky lub fotos Rity Hayworth. Na przykład z gumy do żucia, którą przez rok konsumują miliony Amerykanów. Zjedzonych można by zrobić wielki pas i otoczyć nim glob ziemski na szerokości geograficznej równika.

Są też inne statystyki, niewątpliwie mniej pasjonujące, za to bardziej pouczające, a równie dziwne. Minimum konieczne do życia, według obliczeń danych statystycznych wynosiło w roku 34 dla rodziny składającej się z 4 osób — 3300 dolarów rocznie. Na 44 milionów rodzin, 35% raportowało dochodem rocznym, mniejszym niż 1900 dolarów, 4% — dochodem mniejszym niż 3000 dolarów, 10% — dochodem mniejszym niż 3000 dolarów i tylko 8% miało dochód większy niż 5000 dolarów.

„Budynki szkolne w całym kraju znajdują się w stanie opłakany. Trzeba 3 miliardów” (New-York Times z dn. 16 stycznia 1947).

Tango murzyńskie p. Bilbo

Miasteczko Bilbo. Murzyńskie pieśni. Biali właściciele taniuszy bógaci i rodziny murzyńskie, zarabiające 10 dolarów miesięcznie.

Na tarasie swej rezydencji p. senator Bilbo udrzeli wywiadu anglistemu dziennikarzowi.

— Ile jest murzyńskich w pańskim stanie?

— Czy tych, którzy jedzą, czy tych, którzy głodują?

Chciał w Stanie Miasteczko Konstytucja przyznać prawo głosu 1.350.000 obywatelom, jednak tylko 180.000 (mniej niż 15%) korzystało zeń w roku 1946. Dla p. Bilbo jest to sprawa oczywista.

Forsat milion obywateli nie ma dostępu do urn wyborczych, gdyż nie są w stanie zapłacić podatku wyborczego. 80% procentowa podatek jest tak wygórowana, że robotnicy planują, szczególnie ciarni, nie mogą się zdobyć na jej opłacenie.

Ta metoda nie jest zgodna z Konstytucją, lecz jakże skuteczna!

Nazywał się Lloyd Gaines...

Nazywał się Lloyd Gaines. Czuli, że ma zdolności i powołanie do studiów prawniczych. Postanowili zapisać się na Uniwersytet w Stanie Missouri. Nie przyjęto go. Lloyd Gaines był Murzynem.

Zwrócił się do Sądu Najwyższego. Sąd orzekł, że decyzja uniwersyteckiego sprzecza jest z Konstytucją. Uniwersytet w Missoury uchylił czoła przed wyrokiem Sądu.

Stworzył przeto jeszcze jeden wydział prawa, wyłączone dla jednego słuchacza Lloyd'a Gaines'a.

a ona Lucile Bedford

Nazywała się Lucile Bedford. Czuli, że posiada zdolności dziennikarskie i postanowili zapisać się na uniwersytet w Missoury. Nie przyjęto jej.

Lucile Bedford była Murzynką.

I ona również zwróciła się do Sądu Najwyższego. Sąd orzekł to samo, co w poprzednim wypadku. Uniwersytet w Missoury ponownie uchylił czoła przed wyrokiem Sądu.

Zlikwidował wydział dziennikarski.

Amerykane mówią sami

„13% zmobilizowanych to analfabeci, a 3 miliony obywateli nigdy nie chodzilo do szkół”. (Dziennikarz John Gunther).

„44 milionów Amerykanów nie ma możliwości leczenia się”. (Oświadczenie dra Thomasa Parrona, szefa Szkoły Zdrowia Publicznego).

„Rodziny, które mają dochód roczny poniżej 1.900 dolarów nie mogą płacić kosztów leczenia”. (Sprawozdanie Amerykańskiego Związku Lekarzy).

Natomiast

P. Ewana Clark, prezes Konserwacji Reklamowej oświadczył na konferencji prasowej:

„Zarząd Konserwacji zaінwestuje 100 milionów dolarów w kampanię prasową. Celem jej będzie wykazanie, że Amerykański system ekonomiczny stworzył nam nie tylko poziom życia i daj nam największą wolność”.

P. Clark w to wierzy.

Jency niemieccy w Anglii „uczą się”...



„Education sentimental” nazywają Francuzi tę naukę. Anglicy chcą zapoznać jencyw niemieckich z dobrodziejstwami „zachodniej” demokracji urządzając specjalne kursy „nauki o parlamencie”.

Na zdjęciu: jency niemieccy przysiadają na wykładowym. Niedawno bombardowani gmach Izby Gmin, a teraz słuchają szczegółów o jego budowie i ustroju parlamentu. Nauka, którą oni udeili Anglikom, pozostaje jednak w las...

...i bawia



W przerwie między lekcjami dobroczynne ladies odwiedziały szkołę i spędziły czas na miłej pogawędce. Ah, these german, co to prawni mordercy. Tę kulturą, obcy, dobrze wychowani... Jaka szkoda jednak, że Niemcy nie okupowali Anglików przynajmniej przez pół roku...

Pod opiekunczkami skrytymi „socialisty” Saragata, premiera Włoch



WOKS MURSHINERO. KRAJINA KADA CIANO. WAWATNE Kłopoty. W tej willi na Capri, gdzie przebywa ona ze swym synem Fabi, na zdjęciu z prawej — przedkora dach, a ona sama od pewnego czasu zauważyła, że zaczyna się starzeć. Jak widać na zdjęciu (Foto Keystone) księżna nie cierpi na brak rozrywek. Jej piasek podobno kosztował tyle ile wywnosi półroczny budżet robotnika włoskiego...

W następnych numerach „Świata Młodych” ukazać się utwory i prace oryginalne następujących autorów: (w kolejności alfabetycznej).

Bratnego Romana
Borowskiego Tadeusza
Brzezińskiego Bogdana
Brzozy Jana
Brzostowskiej Janiny
Czernika Stanisława
Czeszki Bogdana
Degala Alfreda
Ficowskiego Jerzego
Gruszczyńskiego Krzysztofa
Gryzbowskiej Krystyny
Grygulonasa Jerzego
Kamodzińskiego Bogdana
Korzeniowskiej Ewy
Kubiaka Tadeusza
Leca Jerzego Stanisława
Maliszewskiego Aleksandra
Milczarka Władysława
Minkiewicza Janusza
Mortona Józefa
Morcinka Gustawa
Morskiego Eugeniusza
Olchy Jana
Pasternaka Leona
Piorkowskiego Jerzego
Rusinka Michała
Rojewskiego Jana
Rytarda Jerzego Mieczysława
Samozwaniec Magdaleny
Słobodnika Włodzimierza
Swinarskiego Artura Marii
Sztadyngera Jana
Włodka Adama
Wiecheckiego (Wiecha) Stefana
Wołowskiego Jacka
Wygodzkiego Stanisława
Zydlara Mieczysława
Żytmirskiego Eugeniusza
Poza tym stale korespondencje z Paryża:
Margala Mariusza
Z Pragi:
Piworewiczka Andrzeja
Reportaże fotograficzne:
Burzyńskiego Romana
Brazacowskiego Jerzego
Pirotte Julii
Schabenbeck-Mokrzycka Janiny
Rysunki i ilustracje:
BARO
Baranieckiego Karola
Lipińskiego Eryka
Lenicy Jana

Hallo! Uwaga! Konkurs!

Wobec olbrzymiego napływu zdjęć — zmniejszamy jesteśmy z dniem 8 listopada br. pierwszą część konkursu fotograficznego.

Zdjęcia dotychczas nadesłane zostaną w kolejności otrzymania reprodukowane w następnych numerach naszego pisma.

Redakcja

POLSKA DAJE

WSPANIAŁY

PRZYKŁAD

Europie

Ze szczytu drapacza nieba na pl. Napoleona ogląda Warszawę korespondent francuskiego czasopisma „Blanc et Noir”.



LE GRATTE-CIEL DE LA PLACE NAPOLEON
Du haut de ses poutrelles tordues, on découvre une vision dantesque de la capitale.

Drapacz nieba na pl. Napoleona. Z wysokości jego poskręcanych belek rozciąga się dantejski widok miasta.



Zniszczone przyczepki tramwajowe zastąpiło wagonami towarowymi.

LA CATHÉDRALE SAINT-JEAN RESSUSCITERA
Au milieu de l'émotion générale, la cérémonie de la pose de la première pierre.



Katedra św. Jana powstaje z gruzów. Waruszone tłumy asystują przy ceremonii położenia kamienia węgielnego.

ELLE DONNE A L'EUROPE UN ADMIRABLE EXEMPLE

LA POLOGNE RENAIT

Pod takim tytułem zamieszczając jednocześnie serię zdjęć, z których dwie reproduujemy poniżej — francuskie czasopismo „Blanc et Noir” pisze:

„Z pośród wszystkich krajów europejskich Polska najbardziej ucierpiała w czasie okupacji niemieckiej. Ze szczątków męczeńskiej stolicy, zamieszkałych w chwili wyzwolenia przez garstkę wygłodniałych ludzi, Polacy potrafił w ciągu trzech lat wznieść dziegił nowoczesnemu uporowi pierwiez mur przyszłego miasta. Pozbawieni wszelkiego nowoczesnego sprzętu musieli borykać się z niezliczonymi trudnościami, lecz uzbrojeni w bezgraniczną wiarę, powoli i uporczywie odbudowują stolicę i kraj.

W samym sercu miasta staroświecki pług zaprzężony w konia posuwa się krok za krokiem na pustym terenie. W zniszczonych domach osiedliły się całe rodziny, mieszkające w ruinach i znoszące dzielnie skutki wojny, braki i zupełny brak środków komunikacyjnych. Lecz na wszystko znalazł się lekarstwo i by zastąpić nieistniejące niemieckie przyczepki tramwajowe, Polacy posługują się wagonami na buraaki.

Warszawa zdawała się zamartwić stolicą, gdzie trzeba było wszystko wykonać od początku, poczynając od katedry i kończąc na pomniku poległych. Żadna z nieruchomości nie była nietknięta. Tymczasem, mimo trudności, odbudowa nie jest tu czczym słowem...



To co pozostało z grobu Nieznanego Żołnierza. W furii zniszczenia wszystkiego Niemcy nie uznawali nawet zmarłych.



Troska o piękno pozostała. W samym sercu miasta, na pl. Małachowskiego bronuje się przynajmniej skwer.

Foto „Blanc et Noir”

Hallo!

MŁODZI ROBOTNICY ŁÓDZI MAJĄ GŁOS

Zwiedzamy największą elektrownię w Polsce

Reportaż „Świata Młodych” w zakładach „Elektro” w Łaskach Górnych.
Tekst i zdjęcia: Stefan Donacki

Szosa prowadząca do Łasków Górnych przecina w górę dąbny most. Przysuwają się do nim bezszelestnie automatyczne wózki z węglem. W jedną stronę stale wale wózek pobczy, a równocześnie jego opróżniony bliźniak wraca po nowy tran-

szport. Dużo trzeba takich wózków, aby natłuszczyć elektrowni zakładów „Elektro”, największej elektrowni polskiej. Żywną go ona około 50 tysięcy ton miesięcznie, ponad 1600 ton dziennie. Gdyby elektrownia otrzymywała ten węgiel tylko koleją, to dostarczenie musiałoby do niej przejechać około 110 wagonów węgla. Te wózki, które widzimy, to kolejka linowa, łącząca „Elektro” z odległym o 18 km kopalnią „Bele Dary”. Oprócz kolejki dostawy odbywają się własnymi wagonami z pobliskich kopalni oraz transport PKP.

To różnorakie sposoby zaopatrzenia w węgiel spowodowały, że zakłady „Elektro” nigdy nie stanęły wobec konieczności ograniczenia produkcji wskutek braku węgla. Duży składowość o pojemności ponad 40 tysięcy ton zapewnia rezerwę na wypadek niespodziewanych przerw w dostawie. Ciekawą jest historia powstania tej elektrowni.

Została ona zbudowana w 1911 r. dla zutylizowania odpadków węglowych z pobliskich kopalń. Kopalnie te produkują węgiel o dużym proście odpadków, z których nie można co zrobić. Większość kół zakładowo „Elektro” posiadała specjalne paleniska na pył węglowy co pozwalało na ekonomiczne spalanie nawet najszkodliwych gatunków węgla. Węgiel ten jest melonowy o obłężym, młotym

Młyn taki to wielka wirująca rura stalowa, w której znajdują się żelazna kula, drobniące węgiel na pył o miłośności cementu.

Zakłady „Elektro” zatrudniają 2100 ludzi i zajmują obszar ponad 20 ha. Już z daleka widać obłężymie kotły elektrowni o 94 m wysokości.

W 1944 roku elektrownia dostarczała zagłębiu węglowemu 815 milionów kWh tj. 10% produkcji całej Polski. Plan na rok 1952 wynosi 900 milionów kWh, tzn. 10% produkcji przedwojennej.

Praca w zakładach „Elektro” jest prawie całkowicie zmechanizowana. W oczyszczalnicach naprzemiennie tablice z przyrządami pomiarowymi przy stołach z telefonami śledzą ludzie ubrani w żółte białe kurki. Praca ich nie wymaga wysiłku fizycznego, jest jednak bardzo wyczerpująca nerwowo, zmuszając do nieustannego napięcia uwagi. Wprawdzie większość turbinopól i kotłów wyposażona jest w automatyczne urządzenia, które w razie nagłego defektu, jak np. starcia się izolacji, same wyłączają maszynę, to jednak obecność nadzorujących pracowników jest konieczna.

Pracuje się tu na trzy zmiany bez przerwy — pracę musi być dostarczać.

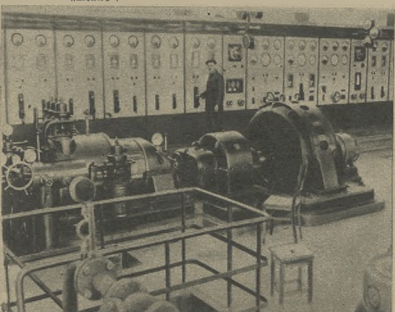
Zakłady „Elektro” mają zamówione w Szwajcarii, we Francji, i w kraju urządzenia, które pozwolą w 1949 r. powiększyć moc elektrowni prawie o jedną trzecią.

Tak jak elektrownia powstała aby spalać odpadki węglowe, tak tutaj i fabrykę elektro-techniczną zbudowaną dla wykorzystywania energii elektrycznej bez potrzeby przesyłania jej na dalsze odległości.



Prąd wyrusza w świat. Rozdzielnia „Elektro” mocy 316 tys. volt.

Walter Nowacki i Ryszard Żelewski w świetle słonecznym jak kłęczący „Elektro” na rozdzielni „Elektro”.



Trzeba długich lat praktyki, aby zorientować się w skomplikowanym systemie rozdzielni.

PZPB Nr 6 dawniej Gampe Hofrichter. Takie miano nosiła fabryka Przelworów Bawelnskich w Łodzi, na którą wybrałem się, aby pogawrycz z pracującymi tam kolegami. Długie rzędy wrzecion mojących coraz to cieńszą nici, a raczej setki nici, ustawione po dwa lub cztery maszyni tkackie z rytmicznie skaczącymi krosnami, biały pył — jak „babie lato” na jesieni w powietrzu, to wszystko składa się na pierwsze wrażenie zwiedzającego.

Wydajna praca — gwarancją dochodu

W związku z tym, że dużo mówi się obecnie o możliwości pracy na większej ilości krosien, trzeba rozjaśnić szereg zagadnień tu i ówdzie wątpliwych. Sprawa jest prosta. Krosna ustawione obok siebie i na przeciw siebie tworzą zespół, który obsługuje jedna osoba. Jeżeli więc wózków nie po obu stronach po dwa krosna, jeżeli stojąc pośród nich obsługuje je to znaczy dogląda nici, zerwując więzi itp. wówczas mówimy, że pracuje na czterech krosnach na dwie strony. W wypadku dłuższego rzędu krosien może on pracować na dwie strony na sześciu krosnach. Wymaga to oczywiście większej uwagi, ale ułatwienie pracy zależy tu od samego rozstawienia krosien. Dowiedzieliśmy się naprzykład, że na fabryce PZPB Nr 7 dwój zestawu wózków a to 20 letni Zdzisław Śrutak i 19 letni Waldemar Suwalski w chwili, gdy należało zmoczyć produkcję dobowolnie przez 16 godzin obsługiwało po osiem krosien na cztery strony.

Ryszard Żelewski

Jest przewodniczącym kół ZWM w fabryce.

Rysiek pracuje razem z ojcem w krosnach tam, gdzie uszytywnia się naprzędną nici. Wybrała 137% normy produkcyjnej, co nie przeszkadza mu w aktywnej pracy w organizacji. Ma 20 lat. Ojciec jego działacz robotniczy nie tylko wprowadził go w zawód, ale wychowywał na działacza. Tak też, gdy Rysiek mówi o produkcji słowo jego przynosi nie tylko syci, ale poruszają elementy pracy wychowawczej. Mówi więc że trzeba wychowywać młodzież kół. Ze produkcją w dużej mierze zależy od stopnia uświadomienia i odporności na rozsiewanie jeszcze przez wrogów plotki. —

Na tkalni spotykam 17 letnią Jadwigę Cieślak. Jest ona pomagaczką. Do jej obowiązków należy pomoc w obsługiwaniu osmiu czworaków.

Jadwiga Cieślak zasługuje na specjalną uwagę. I ona, gdy zaszła lewa potrzeba sił, naczyni wykwintowana robotnica, do warsztatu pomagając

Na zadane przeze mnie pytanie, co ją skłania do takiego stanowiska. Odpowiada: „przeć do prostego”. Jest córką starego łódzkiego robotnika i naprawdę dziwi się, że można w ten sposób pytać.

Z Jadwigą sprawa jest tak prosta. Skończyła ona 6 oddziałów, do niedawna chodziła do szkoły krakiewskiej, ale nauka kosztuje. Zakład pracy nie może zwracać kosztów. Musiała więc na razie zrezygnować z nauki. Jest jednak zadowolona, pozostaje możliwość uczenia się w szkole przemysłowej. Do jej obrazu dodajemy, że dosłownie żyje ona fabryką. Tak jak Rysiek. Jeżeli pracuje na drugiej zmianie, to w czasie pierwszego przebywa w sekretariacie kół ZWM. I odwrotnie. Mówi, że praca w organizacji jest dla niej wielkim uciążliwieniem. Żalę sprawy, że tu ma nadzieję wyświeślenie tego wszystkiego, czego ja jej ciężkie życie nauczyło. Z przejęcia wspomina Krajowy Złot ZWM.

Kłopoty Kazimierza Dudy

18 letni Kazimierz Duda chodzi do szkoły przemysłowej. Jeszcze w poprzednim roku, gdy do szkoły nie chciał wyrobić 114% normy. Teraz mimo nauki produkcji kłopoty mają już w wysu-
waniu się problem zarobku, który skutkiem tego, że uczniowie 3 dni pracują, a 3 uczą się nieco zmalał. Mimo to Duda zarabia do 3.500 zł na dwa tygodnie.

A teraz: sprawa różnic płacy za równą pracę. Problem nie łatwy. Młodociane robotnice wybitając tę samą normę co stare pracownice zarabiają mniej. Drugi problem, którego rozwiązanie może przynieść wzrost dobrobytu, to sprawa umożliwienia nauki tym, którzy ukończyli 18 lat.

Trzeci problem wreszcie to sprawa równego traktowania młodych i starych robotników. „Dziatego traktują nas jak dzieci, kiedy wyniki nasze stawiają nas na równi ze starymi robotnikami”. Oto pytanie, które staliśmy z ust szeregu zestawu wózków na fabryce.

Rzecz oczywista, że jest w tym powiedzeniu dużo młodzieńczej ambicji, ale stary działacz na fabryce, wydaje się nierzapominając, że mówi o pomocy a pomagając młodzieży to jednak różne rzeczy. Optymistycznie następują nas rozmowa z majstrzem Strężyńskim, na którego oddział pracują wspomniani koledy. Widzi on potrzeby młodzieży i stara się w normowaniu pracy, rozwiązać ją z pozytywem dla produkcji i dla młodych.

Wychodząc z PZPB Nr 6 ścisłamy sobie z Ryskiem ręce, wypowiadając życzenie, aby kół fabryczne ZWM jak najrychlej rozwiązały wszystkie bolączki przy stałym wzrastaniu młodzieży w pracy nad sobą i podnoszeniu produkcji.

Wojciech Krasucki



Warunki mieszkaniowe robotników są okropne. Nie można nawet mówić o jakichś mieszkaniach. Są to niedobre lepianki, zbudowane ze smutnego drewna bambusowego, bez żadnego przewietrzania. Bez okien często bez dachu. W okresie deszczowym jest to zupełnie żeglone. Będąc w Karschi widzieliśmy ludzi, którzy mieszkali na ulicy bez dachu nad głową, śpią na jendzi i gotują na ulicy.



Non imperializmu

KREW I JESZCZE RAZ KREW...

W Indiach system rasystracji jest stosowany przeciwko strajkującym i mogłaby widzieć w wielu miejscach strajkujących, którzy byli przetrzymywani przez policję. Walka robotników o poprawę warunków pracy i wynagrodzenia jest strasznie długa. W Kalkucie widzieliśmy robotników portowych i tramwajowych, którzy strajkowali od 3 miesięcy.

Cały ten system walki przy pomocy terroru i wszelkie krwawe środki mają na celu zahamowanie walki narodu o wolność narodową i zachowanie systemu imperialistycznego. Jedną z metod, przy pomocy której imperializm stara się wytrzymać w tym kraju, jest porównanie ludności przez wykozystanie wszelkich różnic narodowościowych, rasowych i religijnych.

W Kalkucie, w Pendaburze widzieliśmy na wielkie oczy wiele konkretnie znieszczone wabinek krwawej wojny między muzułmanami i hindusami.

Na pierwszej Sesji Rady Świat. Fed. Mi. Dem. uchwalono wysłać delegację do krajów bałkańskich. Ustalono skład delegacji: do której weszli przedstawiciele następujących państw: W. Brytania, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Królestwa Belgickiego, krajów skandynawskich, Chin i Wietnamu.

Delegacja bawiła w Indiach dwa miesiące, przemierzając cały kraj czepiowo koleją, czepiowo samochodem, czepiowo konno — miała więc dostatecznie dość czasu i sposobności zapoznać się z warunkami. W jakich żyje i walczą młodzież hinduska. Przedstawienie delegacji rozmawiali z Mahatmą Gandhi i z przywódcami młodzieżowych organizacji, stykali się bez pośrednio z Hindusami i muzułmanami i na wst.

Podajemy poniżej fragmenty tego sprawozdania.

Do kogo należy bogactwa narodu?

...Produkcja bawełny w Indiach zajmuje drugie miejsce na świecie, produkcja juty — 31 proc. produkcji świata. Produkty oleiste — 1 miejsce, zboża — 4 miejsce, trzcina cukrowa — 1 miejsce, ryż — 2 miejsce. Jest tam również kaszanka i herbata. Np. w Indiach 88 proc. kopalni węgla kamiennego należy do Anglików. W prowincji Assam z 1886 plantacji herbaty — 733 należą do Anglików. W rękach muzułmanów znajdują się niewielkie plantacje, gdyż 81 proc. kapitału eksportowego planacji stanowi kapitał angielski. Należą też również eksportowane przez tawaryzmy angielskie. Drugi udział mają Anglik, Amerykan i Holenderzy. Przykładem tego są kopalnie Royal Dutch Borel.

Jaki jest średni wiek życia Hindusa?

....W młodości robotnicy są straszliwie wykorzystywani. System pracy jest w ten sposób zorganizowany, by przynosić największe zyski kolonizatorom. Ludność pracuje na niewielką ilość stawy. Jeśli wziąć pod uwagę, że średni wiek życia ludności hinduskiej stanowi 38 lat, „żona” jest młoda, że młodość, która stanowi największą część ludności jest najbardziej eksploatowana i najciężiej pracuje.

40 rupii miesięcznie

W Indiach robotnicy fabryk otrzymują przeważnie zapłatę niezwykle małą. Robotnicy portowi, którzy według robotniczego są warunkami najciężiej opłacani, otrzymują w Kalkucie, gdzie strajk trwał już od 3 miesięcy — 40 rupii. 40 rupii na miesiąc a jednak podwyższenia zapłaty do 60 rupii. Długo z życia i ciężkim kłopotem z zapłatą co równa się 32 annas. Muzułmanie dostają około 11 rupii miesięcznie.

Do kogo należy ziemia?

....Położenie młodzieży wiejskiej nie jest lepsze. Ziemia należy na ogół do wielkich posiadaczy ziemskich. Np. w Bengalu, w miejscowości Lingla na 88 rodzin tylko 10 posiadało mały kawałek ziemi, reszta 78 rodzin posiadała 18 akrów, przy czym rodzina składa się z 5 osób. Inne rodziny posiadały zaledwie 5 akrów, podczas gdy wielcy właściciele ziemscy posiadali 13 tys. akrów uprawionej ziemi. Wiele było procentów arabskich posiadaczy na ziemie, wieśniacy pracowali w charakterze arabsów. Uprawa on ziemi, lecz 80 proc. plonów oddaje właścicielowi posiadłości. Często istnieją jeszcze pośrednicy, którzy pośredniczą między właścicielami i właścicielami ziemskimi.

Czym pachnie dym cygar angielskich?

Przewo z 1954 r. ogranicza czas pracy do 16 godzin dziennie i 54 godzin tygodniowo. W tego prawa dzień poniedziałek lat 13 nie mogą pracować, lecz w praktyce dzieje się inaczej. W Madrasie w fabryce cygar widziliśmy pracujące 5-6 letnie dzieci. Lokale fabryczne nie są zupełnie przewietrzane, nakręcone okna przypominają okna w celach więziennych. 5-6 letnie dzieci pracują na samej ilości godzin co i starsi. Widzieliśmy 3-4 letnie dzieci, które pracowały w kopalniach przy oczyszczaniu ścieków lub w fabrykach włókienniczych. Nie ma potrzeby zaprzeczać, że dzieci ciężko chorują, ciała ich pokryte są strasznymi ranami, a opłakliwość nie ma.

Wolność słowa — po angielsku

W Penduburze, gdzie przemawialiśmy, policjanci postawili swój stół nadzwyczajnie blisko i zapanował omdlejący tłum.

CO WIDZIELISMY w Indiach

REPORTAŻ - SPRAWOZDANIE KOMISJI KOLONIALNEJ ŚWIATOWEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

...W nocy domów rodziców, których dzieci znajdują się na stopie lechnandów. Są one podległe przez muchy i muchy. Nie jedna nigdy do żyła. Nie wiedza co to jest miłość i owoc. Tenże miłość jest dla nich wrogiem nieszczęsnym. Przyszłość na świat by cierpieć. Nigdy nie widzieliśmy żadnej zabawy w wychodzonych rękach tych dzieci. Trzeba powiedzieć, że w tym kraju, a szczególnie w Indiach — skłony z zabawkami można spostrzążać nieszczęście, nie widzieliśmy ani razu w czasie naszej podróży, by w rodzinie robotniczej dziecko hańbiło się. Jakże jest więc system edukacji w kraju, gdzie imperializm jest absolutną władzą?

W Indiach 84% ludności jest niepiśmiennie!



Manifestacje są surowo przedmiotowane. W Kalkucie w dniu solidarności w Viet-Namem w czasie manifestacji młodzieży, policja strzelała do manifestantów, dwie osoby zostały zabite, a 22 ranné. Mimo usilnych starań nie udało nam się otrzymać widzenia z przywódcami młodzieży, którzy zostali w czasie manifestacji uwięzieni.

Komunistyczny z dwoma młodszymi rasyjni manifestantami i Mymenah 6-letni chłopiec, Dulan Choudhary został stracony w nogę. Kilku innych chłopców zostało rannych przy przesłuchaniu, co świadczy, iż policja strzela na chybił trafił do tłumów, nie licząc się z ryzykiem ludzkim. Bardziej często policja używa granatów i bomb lawowych. W Bangalore i Hyderabadzie policjanci zabili dwóch chłopców, którzy szli obok domów. Na murach są jeszcze ślady krwi i kul Terror jest jeszcze widoczny w najczarniejszych miejscach. W Bengalu od listopada 1948 r. do lutego 1949 r. statystyka raporty w straszku do ludności jest następująca:

zabitych 131
rannych 1.663
aresztowanych 1.197
w tej liczbie 358 studentów



JAK POWSTAŁO „PONIEKAŁ”...

Przyśzedłem do Redaktora Niewiarowskiego i powiedziałem: — Słuchajcie Redaktorze! ma „Prze-krót” swego Minkiewicz, a Minkiewicz „Pigułki”, dziennego „Świat Młodych” miał nie mieć swego Woroszyńskiego, a Woroszyński „Poniekał”!

Słusznie rzekł Redaktor — ale „Poniekał” musi stać na wyższym poziomie od „Pigułki”, a Woroszyński nie dostanie za to tyle „forsy” ile Minkiewicz.

Ana — odpowiedział, co znaczy po grecku „przeznaczenie” i przystąpiłem do redagowania „Poniekał”.

Mógłbym oczywiście nie przyznać się, że pomyślałem o Minkiewicz, tak jak ten ostatni nie przyznaje się, że zdiagnozował z pewnego sympatycznego zaginionego czasopiśmnia. Ale nie miał tam „Poniekał” poza tym „Poniekał” wogóle nie będzie podobne do „Pigułki”. Bezpiecznie, upolitycznione, młodzieżowe i antykatolickie.

- Na razie wprowadzam do „Poniekał” następujące stałe działy.
1. Artykuł wstępny
 2. Co w trawie piszczy
 3. Przegląd prasy młodzieżowej
 4. Zgadzi się słowo
 5. Wiersz lub frazka
- W starsze potrzebny oraz napływający uwag i wskazówek Sz. Krytyczników, zostaną wprowadzone nowe działy, które będą rozstrazane, zmieniane, przestawiane, klasowane itd.

Wiktor Woroszyński

PRZEGŁAD PRASY

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

Niedziela

U WŁADCY WSCHODU

Burliwie śniadanie i szawieny toast.

Pod powojennym tytułem podaje „Gazeta Ludowa” relację z dyplomatycznych narad delegacji państw arabskich. Dowiadujemy się, jak to brodać szkiełko wzajemnie sobie „przygadali”, jak się obrabiali i prawili jeden drugiemu mo-

„Stalo się widoczne — pisał sprawozdawca — że król Abdullah zamierza opuścić zbrodnie, lecz Azzam Pasa uretował sytuację, wznowił toast na cześć króla Abdullahi.

„Gazeta Ludowa” wspominała tylko dotąd, że śródtem niemiarkę delegatów był fakt postawiania jednym z nich na żołdzie angielskim, a innym — na amerykańskim. Abdullah zaś uduchobuła nie toast, lecz brząk kles z dolarami.

ZŁAŚCIE PISARZA

Był niedługi nie tyle dobry, ile głodny pióra norwieski Knut Hamsum. Miał jedną niewinną słabość — kochał fałszywost. Zwyczajny, to wyciągał z tej słabości wszelkie konsekwencje — podczas wojny czynił i gorliwie współpracował z Niemcami — znalazł się ktoś kto potwał strzącać pod jego Włosem tego jednak, że w późnym okresie kariery panują naczaj zachodniej demokracji, prokurator nie domaga się dla okarzonego nawet kary więzienia, lecz jedynie konfiskaty połowy milionowego majątku. Należy się spodziewać, że sądziwość pójdą jeszcze dalej i ulewnią fałszy- sić. Czy można bowiem karać człowieka za słabość?

NIEPOROZUMIENIE

„Tygodnik Warszawski” nr 43 (z 15. X.) w „Przeglądzie prasy” omawia użukujące się ostatnio w londyńskich „Wiedomościach” artykuły znanego germanofila Wł. Studnickiego, przypominając, że nie ostatni podczas hitlerowskiej okupacji w 1943 r. wydał w Warszawie promieniacką broszurę polityczną. Komente tu wszystko p. O. B. z „Tygodnika Warszawskiego” w taki sposób:

„Nikt poza Studnickim, nie licząc oczywiście grupy Skiwki — Burdecki — de Nisau, niekto słownie nie wyrażał się i jako niezwierał solidarność narodową. N. b. trzeba było się zająć, że p. Studnicki nie posiadał na wspomniany tego typu z Niemcami, co wspomniana grupa.

Wydał nam się, że obecne bardzo zresztą męne, artykuły Studnickiego w „Wiedomościach” są — ogólnie mówiąc — nieporozumieniem.”

A nam się wydaje, że w najpóźszym wypadku nieporozumieniem są powyższe zdania p. O. B. Fałszywost trzeba nazywać po imieniu, chyba że się samemu ma nie bardzo czyste sumienie — wtedy lepiej milczeć.”

ZŁAPANI ZA SŁOWO

1. Kalęż Kaczyński „redaktor Tygodnika Warszawskiego”, „aktualność dziś jest niewdzięczna i nie popiera, gdyż wymaga odkrycia własnego oblicza i ujawnienia się przeciwnikom.” (nr 43, dn. 18. 10. br.)

2. „Gazeta Ludowa” z dn. 17. 10. br. — „Nasłabed, wiedę, brak nam — ludzi a głowę.” artykuł Mieczysława Modlika specjalnego wysłannika Gazety Ludowej).

PROSIMY O NADSYŁANIE CHARAKTERYSTYCZNYCH WTCINKÓW DO RUBRYKI „ZŁAPANI ZA SŁOWO”

S. MARSZAK

EGZAMIN FRYCA

czyli W NIEMIECKIEJ SZKOLE

Mody Fryc, synalek mamin.
Musiał w szkole zdać egzamin.
Więc, po pierwsze:
Frycu, powiedz,
Po co nos ma hitlerowiec?



Bez namyśla Fryc powiada:
Aby wachać, gdzie tkwi zdrada,
Śledzić, badać i donosić —
Oto po co nos się nosi.



Pyta beifer uroczyciele:
— Na co służę dziś fałszywie!
— Aby dźwigać miecz i topór,
Grabić, palić, łamać opór.



Dobrze. W jakim celu mogli?
— Aby deptać obce drogi.
— Punkt ostatni. Po co głowa?
— By ją hełm stolicy chował.
By nie myślał dzielny Fryc
Bez fuchera nie a nic.



Odpowiedział na pytania,
Zdobyt szaleć moc uznania.
Rzekł pedago:
— Krótka potwra
Z tego zucha zrobił lotra.
Czas się, mamo, ciesz się,
— papo,
POJ PRZEDKO do gestapo.



Ryn. A. CZESKO

DROBNE OGŁOSZENIA

Redaguje Tadeusz Kublań. Zgłoszenie przyjmuje w budce z dewocjonalami na Placu Trzech Krzyży

I

POZNAM chętnie wróbelka,
który by z mnie dźwiękał
a jeszcze chętniej parę.
Piękną klatką i łałką,
bardzo miły pokonk —
oddam wszystko — kanarek.

II

POTRZEBNE od zaraz dwa pieski,
dwa pieski o oczach niebieskich,
bo smutek wieczorem ogarnia.
Kryptonim — stepkiona latarnia.

III

CHĘTNIE podajbym się pracy w sklepie,
galanterii, lub mydlarni broń.
W jakim sklepie czułbym się najlepiej —
z poręczną oczywiście — słoń.

Jeżeli nie jest zupełnie dobre, to będzie. Mowa o „Poradniku Chwistowemu” — o tym zaś, że ma on wszelkie szanse na rozwinięcie się w dobre piśmo samokształceniowe, świadczy ostatni, październikowy numer.

Bana koncepcja piśma jest jak wiadomość prawnie przemyślana. Obliczone jest ono na czytelnika, posiadającego minimum wiadomości, ale przywiązującego ideologicznie i do „kierunku” i do „nadrzędności” — co nad samą sobą. Numer przyniósł skondensowany ładunek wiadomości z pewnych dziedzin wiedzy ujętych w formie artykułów przystępnych, lecz nie wulgaryzujących. Wiadomości te, wraz z wyrażonym połączonym światopoglądem (materializm, dialektyczny i historyczny) świadczą o jakości i wycieczają kierunek samodzielnej pracy czytelnika.

W omawianym numerze, którego duża część poświęcona jest rocznicy Rewolucji Październikowej: zwraca uwagę, artykuł A. Studnickiego p. „Rewolucja, która wyzwoliła człowieka”, Kowalski „Rewolucja — niepodległość polski” i H. Jarosza o „Wielkiej Dierżawie W. Białej”. Przegląd „Wielkiej Dierżawy” płaszk K. Janick o „człowieku, Idei i historii”. Ciekawy artykuł pt. „Moja droga do marksizmu” napisany przez S. Świątko, zawiera też bibliografię, który należałoby szerzej rozwinąć.

Pro domo suo

Tu będzie mowa o studenckim dwutygodniku Społeczno-literackim „Po prostu”. Wobec tego że autor „Przeglądu prasy” jest jednocześnie członkiem zespołu „Po prostu” należy się obawiać, że zaaspektywizacja nie zostanie w pełni zrealizowana. Ale spróbujmy.

„Po prostu” ma jeszcze sporo wad. Jest nierówne. Ma zalety: jest ciekawe. Fortuna przynosiła mu ciekawe i ogólnokrajowe — Społeczno-polityczne, naukowe, literackie. Jest odważne: nie boi się kolportażu; opisał — obce tradycje — i „kierunek” — ma studenckich nie schębia jednakowoż ich cząsteczki, lecz nie zanymia się w klasnej dogmatyzacji. Kapliczka. Gości nierzadko na awyach łamach najwybitniejszych, dialektyczny kultury i światopoglądu. Ideologicznie jest skrajną lewicą studentów wydziału.

Jaka „Po prostu” (A. Studnicki „Zycie”).

Dziś, kiedy pisma przysłał nam, aż dwie tego rodzaju wypowiedzi: Rektora U. Z. prof. Kotarskiego, oraz prof. J. Chłapalskiego (ten ostatni opowiada o demokracji w przyszłości).

Po za tym pełny tekst umowy Zycie — ZWM, artykuły i felietony Bochenkiego, Kublań, Margala, Bonawentury, Woroszyńskiego, wiersze Chłapalskiego i Marcza-Obońskiego, zrzeg materiałów akademickich, kolumnę „Śpiżnik” — „Poprostu” (H. S. i Studnicki) artykuł naukowy Z. Piłno, recenzje, noty polemiczne i inne.

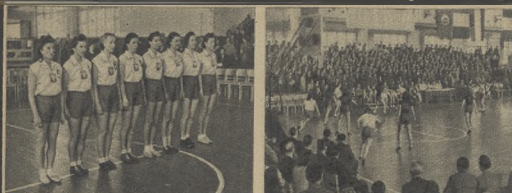
Tę recenzję jednak nie jest obiektywną. Cóż, to właśnie po „Po prostu”, że nie szkodzi, gdy wyraża się „kolumnę” w „Po prostu” — jako zastrzeżenie dyskusji i zwrócenia uwagi na zalety piśma.

11

KOSZYKARZE TEŻ MAJĄ LIGĘ

Życiorys ZATOPKA

Jako biegacza



Reprezentacja Polski w koszykówce

Fragment międzynarodowego meczu w Koszówce drużyn kobiecych Czechosłowacji — Polska 51:27 w Pradze. (S. A. P.)



Siatkarze A. Z. S. wrocławskiego. (S. A. P.)

Koszykarze Warty poznańskiej

Polscy koszykarze i koszykarki, siatkarze i siatkarki nastąpił przed wojną do najsilniejszych drużyn siatkówki Europy ale i świata. Po wojnie Polacy zdobywali powoli stracony teren. Zbliżając się sezon zimowy zapowiada się tak w koszykówce jak i w siatkówce bardzo ciekawie. Czekają nas trójmce w piłce siatkowej drużyn męskich i żeńskich z Czechosłowacji i Związkiem Radzieckim (w tymym), dalej spotkania międzynarodowe Polska-Czechosłowacja w koszykówce drużyn męskich i żeńskich (w marcu), następnie mecze międzynarodowe Warszawa-Moskwa i międzynarodowe Polska-Związek Radziecki w piłce koszykowej drużyn męskich i żeńskich. Na jednemu (prawdopodobnie w październiku 1944 r.) Polska organizuje w Warszawie międzynarodową Euro w piłce koszykowej drużyn żeńskich. Polski Związek Piłki Rekowej jest jednym ze

związków sportowych, który przykłada wielką rolę do unowocześnienia sportu, którym się opiekuje. To też liczbą sekcji i liczbą członków PZPR stale rośnie. PZPR dla również o to by atrakcyjna nasza osiągała coraz wyższy poziom i doszła do poziomu zajmowanej przez Polskę przed wojną. PZPR utworzył ostatnią Ligę koszykarską drużyn męskich. Do Ligę zaliczone następujące kluby: zaszczonego mistrza Polski — AZS Warszawa, wicemistrza — Wisła, Kraków, KKS i Warta z Poznania, Znicz, Pruszków, YMCA Gdańsk, YMCA Łódź, wejda do Ligę zwycięzcy eliminacji krakowskiej między Cracovią i AZS-em, oraz lidzkiej między ŁKS-em i WTH-em. Razem więc w Lidze walczyć będzie 12 drużyn. Pierwsze rozgrywki odbędą się w listopadzie. Ostatnio 21 marca 1944 r. Mistrz Ligę będzie oczywiście mistrzem Polski. Z Ligę spadają dwa zespoły, a wejdzie mistrz klasy A.

Porucznik Emil Zatopka, znakomity długodystansowiec czechi, który w ub. tygodniu na bieżniach Warszaw, Gdańsk i Katowice zdemontował niemieckiej polskiej dawce już błędną klasę. Urodził się 18. 8. 1923 r. w Kopełwach. Jako biegacz zadebiutował Zatopka w r. 1941 w biegu ultramarz przez 200, zajmując drugie miejsce.

Bieganie nie spodobało mi się specjalnie, mówił Zatopka i po pierwszym występie nie posłem się wcale z samizajem startowania. Uderzeniłem wówczas do szkoły przemysłowej, gdzie rok później roztargnęła spotkanie lekkoatletyczne z drugą uczelnią.

Wiosną, 1943 r., przed zbliżającym się meczem, kolejniak stał namówił mnie do reprezentowania barw uczelni, twierdząc, że start mógł może zadeklarować o wygranej. Na, czegoż nie czyni się dla kolegów. Zgodziłem się, biegłem w dwóch konkurencjach (1.000 m i 1.500 m), zwyciężyłem i — zwróciłem na siebie uwagę przypadkowego obywatela na zawodach „fachowców lekkoatletyki” — dr. dr. Kuczyński i Haliński. Ten ostatni był doświadczonym długodystansowcem i gdy zwrócił się do mnie, mówiąc, iż pragnie mnie trenować, przyjąłem propozycję bez namysłu. Zaimponowało mi ogromnie to, że zbyłby dr. Haliński chce trenować tak młodego chłopca, jakim wówczas byłem.

Pod okiem opiekuna zacząłem powoli osiągać coraz to lepsze rezultaty. W 1943 r. najlepsze moje wyniki wyglądały następująco: 1.000 m — 4:18 min., 1.500 m — 5:13 min., 2.000 m — 11:25 min.

W roku następnym pośpiej był już znaczny, bowiem na 1.500 m miałem 4:01 min., na 2.000 m — 5:04 min., na 3.000 m — 15:25 min., a więc czas o prawie minutę lepszy.

Lata następne przyniosły znowu dalszą poprawę wyników, jednak pośpiej nie był już tak duże w 1944 r. 1.500 m przebiegłem w 3:59,3 min., 2.000 m w 5:39,3 min., 3.000 m w 16:09,3 min., 4.000 m w 21:09,3 min., 5.000 m w 26:09,3 min., 6.000 m w 31:09,3 min., 7.000 m w 36:09,3 min., 8.000 m w 41:09,3 min., 9.000 m w 46:09,3 min., 10.000 m w 51:09,3 min.

A potem przystąpiła wojna... Służba wojskowa i związana z nią zmiana trybu życia wpłynęła na moją formę i kondycję dodatnio, gdyż w 1944 r. ustanowieniem na wszystkich dystansach aw rekordy życiowe: 1.500 m 3:57,8 min., 2.000 m 4:01,3 min., 3.000 m 14:25,8 min.

Nie było to jednak moje ostatnie słowo, gdyż w roku bieżącym poprawiłem znów wyniki swe rezultaty, odnosząc sukcesy na wszystkich bieżniach europejskich. 1.000 m przebiegłem w 3:53,8 min., 1.500 m w 4:01,3 min., 2.000 m w 4:09,3 min.; wynik ten jest trzecim wynikiem świata.

Ze najwspanialszych przeciwników ustatem nie Finów, a Relfa i Szykula. Ten ostatni szczególnie dysponuje fantastyczną szybkością.

Zatopka startował w Polsce trykrotnie: w biegu na 5.000 m, osiągając za każdym razem czas lepszy od rekordów Polski.

Zbigniew Dutkowski

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT



Węgierska Parkas, mistrzyni świata w ping-pongu w paśmie sportowym, wraz ze swymi puharami.

Szolnok (Budapeszt) KKS (Poznań) 2:3

Międzynarodowe spotkanie piłkarskie zakończyło się szczęśliwym zwycięstwem drużyny poznańskiej. Zespół KKS zagrał skutecznie, wkładając do gry niewątpliwie i zaciętą, poprawę dobrą kondycję fizyczną, co w głównej mierze przyczyniło się do zwycięstwa. Kolaryści poznańscy, pomimo słabego terenu ani na chwilę nie kapitulowali przed ligowcami węgierskimi, walcząc o każdą piłkę.

Drużyna węgierska to zespół o dobrej technice i kondycji fizycznej, mający w swych szeregach kilku wybitnych piłkarzy, jak Horvat w bramce, Oltman i Szeremety w pomocy oraz Kollak i Dobos w napadzie. Jako całokształt graczy węgierscy przewyższali drużynę gospodyni. Wykorzystali się z różnicy, opierając się na potężnym ataku. Węgry za wodniczy wykazali dobrą grę głową i doskonale opanowanie ciela.

Jugosławia Polska 7:1 (7:0)

Trudno zrozumieć jak doszło do takiej katastrofy. Zdobytą się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim niedostateczny wypocinek po ciężkiej i niewygodnej podróży, poza tym gwałtowna zmiana temperatury i odżywianie.

Nie było to jednak czynniki decydujące, o wysokiej bowiem porażce zdecydowała — zupełna dezorientacja.

W pierwszej połowie gry drużyna nasza wyglądała tak, jak gdyby przyjechała z jakiejś odległej krainy, gdzie piłka nożna jest nowością. Kto by na meczach Partyzanta w Polsce, polmie to najlepší. I wówczas było kilka spotkań, w których tracąc nasi razili niedołężność, w reagowaniu na sposób gry przeciwnika. I distal nie umieli oni na nie odpowiedzieć na szybkości przetransmisji, na dokładne dalekie podania, na grę doskonałych, białkiewicznych i inteligentnych techników jugosławów.

Drużyna polska dopiero w drugiej połowie pokazała swą wartość, dominując w pełni na boisku. Przewodził jej jednak nie dano, się wykazywał cyfrowo i drużyna nasza zdobyła tylko jedną bramkę ze strzału Cielika.

Jest to największa porażka jaką poniósł nasza drużyna w spotkaniu międzynarodowym po wojnie.



Mistrz świata w tenisie stołowym, Wawer Barna.



Obrazek z treningu piłkarski angielskich należy piłkę podaną przez instruktora na „górkę” przetrzeć przez obręcz.



W martwym sezonie młodzież uczy się w krytych halach wszelkich tajników piłki nożnej.

„Skrzynia strzałów”, w której trenują piłkarze czołowego klubu Londynu, Arsenalu.



Podczas, gdy u nas trwają nieprzerwane dyskusje, czy piłkę można uprawiać młodzież bez szkody dla zdrowia — na całym świecie problem ten jest dawno rozwiązany.

Na przykład w Anglii, jak to widzimy na zdjęciach obok, powstają nawet specjalne szkoły piłki nożnej.

Wieloletnia dla młodzieży w wieku lat 10-12. W szkole takim murawki — na nielatach — są nienależnie małe, a młodzież, która uczy się, nie wie, dlaczego, że piłkarze angielscy mają tak wspaniale opanowaną technikę gry.



MORALNOŚĆ I ETYKA



W. Steel z ekipy międzynarodowej Mazon'a, który ma się przenieść do Middleborough za sumę 1.800.000 franków. Sumę nie spotykała w historii piłki nożnej.

Echa zająć w Sosnowcu

Echa swawoty po meczu piłkarskim ARS—RKU w Sosnowcu wywały oburzenie w całym kraju. Żał, że porażenie kilkunastu osób przez rozszalały tłum nie może być w najbliższym stopniu tłumaczony i osłabiany podrażnioną embleją fanatyków kibiców klubu sosnowieckiego, rzekomo sprokrowanych przez sędziego.

Dobrze, że władze polskiego piłkarstwa zareagowały natychmiast. Polski Związek Piłki Nożnej zakazał kibiców swawolniczo rozgrywania zawodów i terenów swego miasta na przyszły jeden rok. Szwary graczy RKU, którzy byli prowokatorami ostrej gry na boisku i spowodowali potężną akcję, otrzymało zawiązanie w prawach graczy na okres od 1 roku do 4 lat. Wreszcie klub został obłożony karą pieniężną za wystawienie w meczu nieodpowiednich porządkowych, którzy postawą aprobowali zajścia.

To energiczne wyłączenie naszej naczelnej magistratury piłkarskiej osłodził zapewne na przyszłość zbyt zapalne głosy sfanatyzowanych kibiców. Ale sprawa powyższa ma jeszcze jeden aspekt, powiedzielibyśmy aspekt właśnie sędzijski, bo wychowawczy.

Trzeba jasno postawić zagadnienie. Od czego, czy od kogo, należy aby na przyszłość nie zdarzyło się na boiskach polskich podobne zbrodnicze wypadki? Odpowiedź jest jedna — od organizacji młodzieżowych. Odpowiednia atmosfera w sporcie — to zagadnienie wychowania młodzieży w odpowiednim duchu. Organizacja młodzieźowa (z kłosa ZWP, Od TUK, ZHP czy Wici ma własne kluby) winna wpajać swym członkom zasady atmosfery prawdziwego sportu, gry „fair”, gry czystej. Organizacja młodzieźowa jest bezwzględnie odpowiedzialna za zachowanie dziewcząt czy chłopaków, uczestniczących w zawodach w barwach organizacji. Organizacja młodzieźowa, musi wykluczać ze swego grona nieodpowiednie jednostki, które swoją postawą przyniosą tylko wstyd.

Niestety, jak często jednak spotykamy na zawodach organizacji — „wzrosty”, naziści na nielatach — są nienależnie, czy specjalnych „kwestek”, swawolnie nie nie liczące z postawą danej organizacji. Przecież takie swawolne winny być właśnie pokazem i odbitiem ducha panującego w organizacji, a nie tylko pokazem na zewnętrzne liczby swych członków. Tymczasem zdarzyło się wypadki, właśnie na takich zawodach, kiedy niedowolna z decyzji sędziego drużyna piłkarska opuściła boisko.

Wychowanie młodzieży należy wpajać w nią zasady poszanowania przepisów, przeciwnie i sędziego. Kanceli musi być pedantycznym elementem zachowania się na boisku. Tę zasadę nie wolno lekceważyć, gdyż inaczej dochodzimy do takich incydentów jak w Sosnowcu (jj).

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT



W czasie uroczystych dni 800-lecia Moskwy stolicy Związku Radzieckiego, odbyły się wielkie zawody sportowe, w których brali udział przedstawiciele wszystkich republik. Na zdjęciu: motocykliści z Mińska w czasie deflady na stadionie „Dynamo”.

ZSRR-Polska Północna 14:2

ZSRR-Polska Płn.

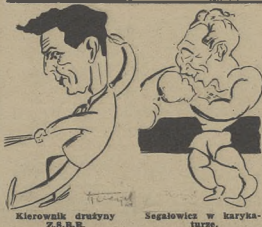
Segalowicz wygrał na pkt. z Sowidakim	2 : 0
Awdiejew wygrał na pkt. z Szymańskim	4 : 0
Knaziew wygrał na pkt. z Antkiewiczem	6 : 0
Greiner wygrał k. o. w I r. z Baranowskim	8 : 0
Szczerbakow wygrał I. k. o. w I r. z Adamskim	10 : 0
Ogutenkow przegrał na pkt. z Szymankiewiczem	10 : 2
Stepanow wygrał na pkt. z Kotkowskim	12 : 2
Korolew wygrał t. k. o. po I r. z Bialkowskim	14 : 2

Luis dał się namówić

KONTRAKT na mecz Louisa z Joe Walcott w dniu 15 listopada zmieniono na kontrakt na walkę mistrzowską w dniu 5 grudnia. Przesunięto ten termin z tego względu, że zakończył się wówczas już sezon piłkarski i będzie można liczyć na większą kasę. Luis musiał zgodzić się na walkę mistrzowską, gdyż przewodniczący komisji nowojorskiej zapowiedział, że o ile mistrz przegra w walce nieoficjalnej wówczas i tak komisja odbierze mu tytuł.

Przeciwnik jego Walcott czeka na tę walkę latami. Jest on w tym samym wieku co i Luis. Przed pierwszą walką Louisa był on przez kilka dni partnerem treningowym Louisa. Ponieważ rozbił za nadto czarnego na treningach, zwolniono go szybko i odłączył datując się niechęć między tymi bokserami.

Czekając na sposobność walki z Louisem Walcott dorobił się w międzyczasie sześciorgo dzieci. Walcottem, który jako bokser zarabiał mało, opłukiuje się słynny piosenkarz Frank Sinatra, znany z tego, że walczy z uprzedzonymi rasowymi i muremni zalega za nim. Pod naciskiem jego dochodzi do spotkania z Walcottem.



Wywiad z Jerzym Stanisławem Lec-em



Znany poeta i satyryk Jerzy Stanisław Lec, przebywając w Wiedniu, gdzie zajmuje stanowisko attaché kulturalnego przy poselstwie polskiem. Mając dość turbot, które jak widać na zdjęciu przysyłał z bełknoty za krajem, ulegając uśmiałym problemom swego syna poety, Jasia i córki Malgosi, domagał się spędzenia urlopow zimowych w "Klubie Pickwicka" w Łodzi — J. St. Lec odwiedził przed tygodniem stolicę. Udało nam się dzięki wstawieniu naszego wysłannika u naszych słabych czytelników, wspomnianych wyżej Jasia i Malgosi Leców — uzyskać krótki wywiad, który podajemy

Te i inne „Odpowiedzi” St. J. Leca ukazały się wkrótce w specjalnie przygotowanym tomie wierszy satyrycznych, którego tytuł na razie pokrywamy mgłą tajemnicy.

Zastajemy Mistrza w jednej z warszawskich kawiarni, zajętego karmieniem dzieci. Jasi Lec, najmłodsza latorośl, mimo karzących spojrzeń ojca obserwuje wiedeńskie z uwagą kelnierkę, przystojną, ale „socjalnie obrażoną” Malgosia zajęta jest poprowadzeniem kapelusza przy czym, nie spuszcza oka z tłumy wielebnych, który okrążył stolik Wielkiego Ojca, a więc z Eryka Lipskiego („Szpilki”), Konsta. I. Gaczyńskiego („Zielona Gęś”), Jasia Rojewskiego („Kraj”), Włodzimierza Słobodnika („Mucha”), Jana Sojeckiego (p. „Różgi”). Żaden z nich jednak nie przypadł jej do gustu, kieruje więc wzrok na Artura Marię Swinarskiego, który mimo młodego wieku, reprezentuje nasze pismo, ale na powdzyście spojrzenie Malgosi reaguje chłodno. — Nie trafiłaś panno — zda się odpowiedzieć wznieknę i zgłębila się w lekturze „Odrodzenia”, szukając błędów zecerzkiego w swojej najnowszej recenzji i paru własnoręcznie napisanych anegdot o swoim wyjeździe do Egiptu. Jedynie naczelny Redaktor „Figurki” Janusz Minkiewicz — dzieki szlachetnemu wstawiennictwu p. p. Wojciecha Natanson i Anny Swinarskiej — wywołany z oparów alkoholu — zapija obłośnie zasłane mleko pograżony w głębokim rozmyśleniu o celowości istnienia „Orbisu”.

Wśród tak różnorodnego tłumy z prawdziwą radością witam młodego ZWM-owca Kazimierza Głusa.

— To ten! — mówi i wskazuje na Leca. Zbliżam się do stolika, wokół którego panuje niechętny i rzadki — jak na kawiarnie warszawskie ściek. Mój sobowtór wita mnie z uśmiechem, podobnym do tego na zdjęciu.

Ścisłamy się serdecznie, jako starzy znajomi. Przysiątku bowiem dokładnie naszą pierwszą w Łodzi rozmowę, którą mieliśmy w r. 1946 na pamiątkę tramwajowym przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi. Brzmiała ona:

Jasi: — Przepraszam pana bardzo, czy nie ma pan przypadkiem ognia? Chciałbym właśnie zapalić... Lec: — Nie, niestety, nie palę...

Oddaj — zlekroś się spotykamy — (a spotykamy się przynajmniej dwa razy do roku) kłaniamy się wzajemnie. Starzy znajomi.

Przystępuję więc od razu do wywiadu:

— Co pan sądzi o naszym zachodu?

— Znowu słychać znowu od młodu jaszczawo żywno pory: „My chcemy kultury Zachodu”. A chcą — zachodu kultury,

— Jakiego jest pan zdania o naszej poezji?

— W poezji naszej dziś klasyczne czasy.

— Sami klasycy. Ale której klasy?

— A o niektórych naszych poetach?

— Ciągłe nas karząc z pogardą wieszczę, kiedy nie rozumiemy ich — sztuki przyszłości. — Sztuka przyszłości? — krzyknę. — Żądam u kaduka współczesności spokojnej! Młocze mego smaku! — Jak ma zjeść szczyła człowiek, czyli na poezję?

— Człowiek czyli na poezję szczyła bez natchnienia nie zje.

— Co pan sądzi o ocenie twórczości Dobrzańskiego, którą na 14 stronach „Twórczości” umieścił Kazimierz Kozłowski?

— Ach znowu krytyk-biedaczyna utonął wśród sztuki ogromu niepomny, że w sztuce się zaczyna głębia powyżej poziomu.

— A o niektórych naszych recenzentach teatralnych?

— Na spektaklu kilka scen zje, Strati i tujda recenzje.

— A o książce Kisielewskiego „Zbrodnia w dzielnicy północnej” drukowanej w odcinkach w „Dziś i Jutro”?

— Nie przeczytałem jeszcze z tej powieści

a już bohater książki jest sprzątacu stumierci.

— Może jednak Bóg natchnie krzyżowego potwora

by dągnął przed zakończeniem samego autora.

— Mówią o redaktorze F., że — szowinista. Czy to prawda?

— Nieprawda, że szowinista! Ten zarzut to dla mnie nowość.

— Błiki mu każdy faszyzta, bez względu na narodowość.

— Przejrzmy do polityki zagranicznej. Co pan sądzi o stosunku wyemigrowanego i generała de Gaulle’a do lewicy francuskiej?

— Skąd opęta! Włocmie

nagle taki ton cię? I pan we Francji zmienić chce

Egalite na Degualite?

— Czy słyszał pan, że zmarł sir F. C. Hopkins.

— Zmarł? Wiedział! Co pan sądzi o tym? — Zmarł? Wiedział! Wskamta.

— Olu jak wypadł egzamin.

— A co pan sądzi o niektórych dziennikach amerykańskich, propagujących na swych łamach hitlerowskie zasady stosowane wobec murzynów?

— U nich zwykłe honor Ariów

Zależą od honorariów.

— A teraz sprawy prywatne. Co opowiada Pan żonie, gdy aktryś się przytula — jak przypuszczalnie na Wiedeń i wojnę?

— Ach, nie czyj mi z szafczosci scenek najdroższa żono. Moją kłęką

jest ten brak szczęścia u Wiedeńce. Zbyt dobrze mówię po wiedeńsku.

— Dlaczego nie pisać pan satyr na zwierzęta? To tak widoczny temat...

— Mówię: „Satyrę napisz na zwierzęta, pokaż żeś majsterem to przemierzęta, rzemiołce”.

„Nie wyjdzie — drodzy — zgubi się pęta. Człowieka u każdym dopatrzyć się ośle”.

— Podobno obchodził pan niedawno jubileusz? Czy można wiedzieć jaki?

— Ja także jestem jubilat!

Wiedziałem tylko jedno:

— Ostatnio pisała Pan bardzo mało. (Opórca paru przekładów — świetnego zresztą satyryka austriackiego — Grillparzera — które ukazały się w „Szpilkach”). Tak wiele znowu satyryków nie mamy w kraju, a ci po za krajem, zupełnie niekiedy poczuć rzeczywistości. Tym bardziej więc żałujemy, że nie widzieliśmy tak dawno Pana nazwiska na łamach naszych pism. Czy brak tematów? A sytuacja międzynarodowa? To przecież niewyčerpana kopalnia pomysłów i tematów — tak wiele zawiera ona paradoksów i sprzeczności.

Czy np. sprawa okrętu wygnanego „Exodus” i tragedia jego pasażerów — w dwa lata po wojnie — Czy to nie przykład wciąż jeszcze żywych hitlerowskich tradycji i gestapowskich metod?

— Pytacie mnie dlaczego czasem milczę i krótko satyrę licę nie rumienię?

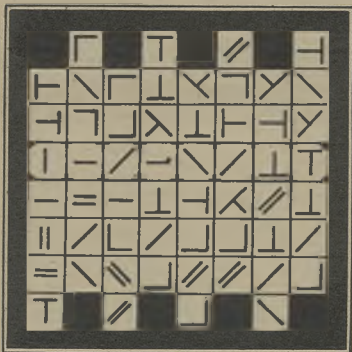
Są chwile gdy satyrę nie starczy kły wulce

i jej najczulszym ostrzem jest milczenie.

wywiad przeprowadził

MARIAN NIEWIAROWSKI

HIEROGLIFY GEOGRAFICZNE



Poszczególne „hieroglify” zastąpić odpowiednimi literami, tak, aby można było odczytać pionowo nazwy 2-mi miast polskich, leżących na Złotych Odryskach. Literę znajdującą się w kratkach z czarnymi narożnikami czytać pionowo dając nazwę jeszcze jednego miasta z Ziemi Odryskich. Uwaga! Jedynakowo „hieroglifom” odpowiadają jednakoże litery.

LOGOGRYF



Do podanego prostokąta wpisać pionowo 17 wyrazów o jednolitej liczbie liter. Wyrazy te są: 1. Nazwa miasta, 2. Nazwa rzeki, 3. Nazwa miasta, 4. Nazwa miasta, 5. Nazwa miasta, 6. Nazwa miasta, 7. Nazwa miasta, 8. Nazwa miasta, 9. Nazwa miasta, 10. Nazwa miasta, 11. Nazwa miasta, 12. Nazwa miasta, 13. Nazwa miasta, 14. Nazwa miasta, 15. Nazwa miasta, 16. Nazwa miasta, 17. Nazwa miasta.

Do podanego prostokąta wpisać pionowo 17 wyrazów o jednolitej liczbie liter. Wyrazy te są: 1. Nazwa miasta, 2. Nazwa rzeki, 3. Nazwa miasta, 4. Nazwa miasta, 5. Nazwa miasta, 6. Nazwa miasta, 7. Nazwa miasta, 8. Nazwa miasta, 9. Nazwa miasta, 10. Nazwa miasta, 11. Nazwa miasta, 12. Nazwa miasta, 13. Nazwa miasta, 14. Nazwa miasta, 15. Nazwa miasta, 16. Nazwa miasta, 17. Nazwa miasta.

OD DEBIUTANTA

„CZYKRY” kolega i nam się „CZWOR-TRZY”

Bez trudu piękna zdobył nagrodę.

W rzeczywistości była inaczey —

Probił odzyskać tu w „Świecie Młodych”.

„Wspak SZOSTA-MIATA” czołga w niedzielę,

Nad kombinatka „DWIE-OSME” rzędna.

„DWA” „WSPAK RAZ-OSME” pion ma niewiele,

Gdy choć rozważa zagadkę jedną.

„DWA-TRZY” pracować w rozrywkę dalej

Dla szczerdzianek naszemu mamy.

Nikt nie „PŁO-SIEDZI” nikomu wcale,

Tylko krzyżówkę dopisać smacznie.

Rozrywka Ciebie „WSPAK RAZ-SZES-SIEDMI”

Udeścy czasem, uniały odwrócić,

Dużo nowego znaleźć nieśledem

Z pokród kochanych naszej młodzieży.

„Ed. K. — Ed. K. — Ed. K.”

W jux młody?

1. Kiedy i gdzie zginął Romuald Traugott?
2. Gdzie jest, góra Kolduski i kto ją tak nazwał?
3. Kto to był ka. Schlegel?

Rozwiązanie zadań z niniejszego numeru nadsyłać należy najpóźniej do dnia 15 listopada br. pod adresem: Redakcja tygodnika „Świat Młodych” Warszawa ul. Grażyń 8 z dopiskiem „rozrywki umysłowe”.

Za rozwiązanie przynajmniej jednego z powyższych zadań przysługują nagrody.

3 wartościowe nagrody. Jednocześnie przypominamy, że w numerze 34 ogłosiliśmy „VII konkurs wytrwałości”, który po-

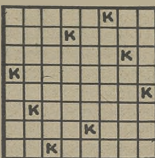
lega na rozwiązaniu jak największej ilości zadań zamieszczonych w nr. nr. 34, 35, 36 i 37 „Świata Młodych”, a dla zwycięzców przewidziane są 4 specjalne nagrody.

Przypominamy również, że wszyscy Czytelnicy mogą przysłać zadania własnego układu (najbardziej pożądane: rysunkowe) na stały konkurs autorski. Co miesiąc przysyłane zostaną 2 nagrody dla tych autorów, których zadania uzyskały największą ilość głosów Czytelników.

Rozwiązanie zadań z nr. 30

ELIMINATKA - KOMBINATKA: loza, orzeł, tora, rata, jara, reja, Atrea, Sarl, raiz, dera, drań — „Złota Jesień”.

ZADANIE SZACHOWE: Rozwiązanie jest kilkudziesiąt, podajemy jedno z nich:



SZARADA: Rozrywki umysłowe.

WIROWKA: kraj, Eryk, mors, mila, Lear, grań, rogi, Kurd, znak, nity, team — „Jesień idzie”.

Dobre rozwiązania zadań z nr. 30 nadesłali:

a) wszystkich 4-ch zadań — Adamski M. — Poznań, Bara B. — Siemianowice, Białowas L. — Wrocław, Bukowska M. — Słupsk, Chładowski J. — Sopot, Cywewski H. — Poznań, Danek J. — Warszawa, Dondelowski E. — Bydgoszcz, Drabewicz A. — Poznań, dr Dzierżyński J. — Łódź, Elsner — Kraków, Fojcik S. — Szopienice, Grabiński Z. — Wrocław, Gruszecka H. — Obory, Janaszkołowicz H. — Łódź, Janas D. — Poznań, Kaczmarek J. — Poznań, Kuczyński W. — Włocław, Konepniński L. — Poznań, Kosma H. — Szopienice, Kozarawska N. — Łódź, Krauszewicz K. — Szwosowice, Krawczyński Z. — Szczakowa, Krela B. — Starogard, Krela J. — Gniezno, Miłkowski, Malanowski L. — Łódź, Mendel Z. — Sosnowiec, Miśkiewicz J. — Poznań, Mołczyńska S. — Olsztyn, Mokrzycka H. — Bydgoszcz, Nowak A. — Szczecin, Nowy T. — Wrocław, Odanicki T. — Warszawa, Oleksiakiewicz Z. — Ciekocin, Orzechowski T. — Kraków, Pakula J. — Szopienice, Piń Pancerz L. — Wrocław, Pankowski S. — Żywiec, Pawłowski L. — Luboń, Piegler Z. — Jaworzno, Rachalski M. — Czerstów, Rasiński C. — Kraków, Rybczyński Z. — Poznań, Rzesutowski A. — Kraków, Sochacki J. — Ostrowiec, Stadler E. — Olsztyn, Stankiewicz E. — Łódź, Stodolski W. — Kraków, Suster J. — Gdańsk, Thiele W. — Bydgoszcz, Turak J. — Kraków, Wenderski Z. — Poznań, Węgrzyn B. — Sosnowiec.

Barczyński C. — Poznań, Bajda M. — Grodzisk Wlkp., Borowska Kłówna M. — Włoszowice, Bryczkowski Z. — Lublin, Bursak K. — Kozalin, Bydłowska D. — Miłosław, Cynek S. — Łódź, Cynek W. — Łódź, Drapella A. — Kraków, Duszyk Z. — Dąbrowa Narodowa, Filipiak B. — Warszawa, Pischbach Z. — Warszawa, Głogowski L. — Leszno, Grochowski Z. — Warszawa, Gruchowski W. — Kielce, Grzegorzewska M. — Poznań, Hadek I. — Mała Dąbrowka, HWI — Sława, Handke S. — Biechowo, Jakubowski I. — Legnica, Jakubowski M. — Poznań, Kaczmarek Z. — Myślibórz, Kasprzyński S. — Zamość, Każubski B. — Olwoc, Kędziarski Z. — Poznań, Kiepuszewski J. — Siemiatycze, mgr Kijak E. — Kraków, Kosteł S. — Tarnobrzeg, Krąkowski H. — Bochnia, Krztałta J. — Łódź, Lembas S. — Siedziejowice, Łakomy C. — Poznań, mgr Maciolek K. — Gostyń, Makowska W. — Sochaczew, Nowakowska H. — Toruń, Przybylska L. — Wrocław, Słwik W. — Poznań, Skowroński Z. — Poznań, Sławski B. — Zamość, Sławski D. — Łobez, Słojarska A. — Kraków, Szalczon T. — Toruń, Szulc W. — Zgierz, Tomaszewski S. — Zamość, Walter B. — Warszawa, Wilanowska H. — Warszawa, Wilkoń J. — Kraków, Wilińska A. — Leszno, Wlkowski M. — Radom, Wojciechowski H. — Poznań,

c) 2-ch zadań: Radzka J. — Szopienice, Berezka B. — Makoszyce, Ciesielska L. — Barcin, Dębski C. — Lublin, Dąbkiewicz Z. — Opalenica, Feduska M. — Szczabieszyn, Gładys M. — Zagłobice, Śli, Grelkiewicz A. — Łowicz, Hulewicz Z. — Kamieńszczyzna, Judek K. — Pielisław, Kamieński Z. — Piastów, Kisielewski L. — Łowicz, Krelkowski F. — Wałcz, Murkosiński J. — Rzeszów, Nowak T. — Dąbrowa Górna, Nowocyn J. — Toruń, Nyka T. — Barcin, Pawlak E. — Poznań, Różanek J. — Opalenica, Sadkowski J. — Warszawa, Smal R. — Sosnowiec, Trusow H. — Warszawa, Ułowski J. — Poddębice, Włódek J. — Poznań, Wilkoń S. — Kraków, Wojewódzki Z. — Barcin, Ziolkowski B. — Wąbrzeźno, d) 1-go zadania: Borowska B. — Wrocław, Czarniecki J. — Aleksandrów, Dobrowolski A. — Kraków, Jaskólska A. — Jarocin, Komalski M. — Grudziądz, Komalek B. — Chelmża, Kurzyńska D. — Poznań, Lubecka K. — Kielce, Orłowski T. — Pabianice, Piewa J. — Świecie, Ronowski K. — Bydgoszcz, Rudolphi A. — Nowy Sącz, Żurawski Z. — Chelmża, Kidybiński A. — Wrocław.

Nagrody otrzymają:

1. Grzegorzewska Marta — Poznań, ul. Szamotulka 40 — własne pióro,
2. Białowas Łukasz — Wrocław, ul. Cieszyńska 6 m. 6 — książkę S. Piatek „Młodość Jasia Kunsta”.
3. „Zawisa Czarny” — Chelmża, ul. Toruńska 35 — książkę J. Kotta „Po prostu”.

Nagrody książkowe ofiarowała Spółdz. Wydawnicza „KSIAZKA”.



ZADUSZKI

Foto: I. Schabeskiak-Mokrzycka